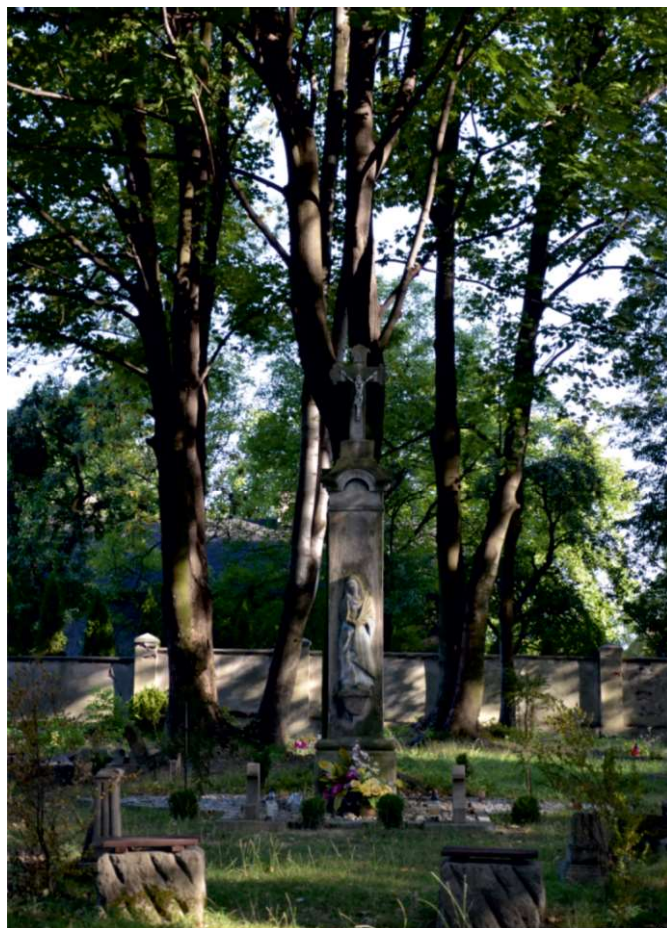


Stary Cmentarz

Stary cmentarz został założony w 1860 roku z inicjatywy ówczesnego pszowskiego proboszcza Pawła Skwary. Zakupił on w 1859 roku teren od handlarza Benjamina Brauera.

Chodź w 1915 roku teren cmentarza był już wypełniony (od 1915 roku istniał już także Nowy Cmentarz), pochówków dokonywano jeszcze do 1966 roku.

Na skraju cmentarza, przy samym skrzyżowaniu ul. Paderewskiego z ul. Niepodległości stała dawniej kaplica cmentarna wybudowana w 1907 roku za ks. Bruna Laski.



Na tym cmentarzu w 1919 roku pochowano założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Śpiewaczego „Paderewski”, Franciszka Jaźwca. Zmarł na gruźlicę, miał zaledwie 33 lata. Jest kilka grobów górników, tragicznie zmarłych w wypadku na tutejszej kopalni „Anna”.

W 1906 roku wczesnym rankiem, gdzieś pod płotem został pochowany Franciszek Chrószcz. Po głośnej tragedii rozstrzelania w 1944 roku w Zawadzie (przez hitlerowców) Glenców (ojca i syna), również i oni na tym cmentarzu znaleźli wieczny odpoczynek. Zmarłych z Zawady chowano na pszowskim cmentarzu do czasu wybudowania kościoła w tej miejscowości, w wydzielonym miejscu po prawej stronie. Spoczywają tu obok siebie dwie kuzynki Berta i Maria, ich historię można przeczytać w książce „Pszów, wydarzenia, obyczaje, legendy”. Parę metrów od schodów, na wzniesieniu z lewej strony stoi pomnik przedwcześnie zmarłego kupca Karola Kiela. Miał tyle pomysłów i pracował tak ciężko, że nie zauważył rozwijającej się w nim śmiertelnej choroby. Z tyłu, tuż przy płocie stoi pomnik młodej dziewczyny, która

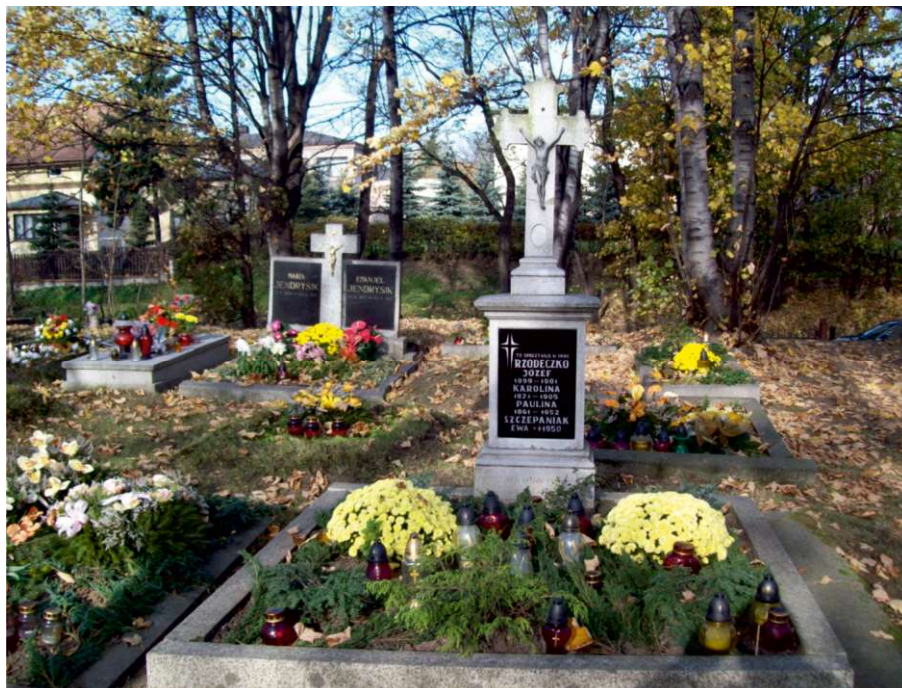
spłonęła żywcem. Przez wiele lat patrzyła ze zdęczenia na przychodzących ludzi. Dzisiaj już zdęczenia na pomniku nie ma. Znaleźli tu swoje miejsce spokoju bojownicy o wolność i niepodległość ojczyzny, samorządowcy, działacze społeczni, rzemieślnicy, budowniczowie ówczesnego Pszowa, nasi przodkowie. W czerwcu 1946 roku zaraz z brzegu po prawej stronie znalazł wieczny odpoczynek Henryk Rzodeczko, długoletni naczelnik gminy, Honorowy Obywatel Pszowa. W latach 80-tych ubiegłego wieku jego prochy zostały przeniesione przez jego syna na Nowy Cmentarz.

Po lewej stronie w głębi cmentarza było wiele małych grobów. Jedne otoczone kamiennymi blokami, inne tworzyły ubite kopczyki.

Z czasem niszczący Stary Cmentarz wymagał niezbędnych prac związanych z naprawą nagrobków i uporządkowaniem terenu. Zdewastowanym cmentarzem zainteresowali się członkowie Towarzystwa Przyjaciół Pszowa. Przygotowali ofertę dotyczącą zachowania lokalnego dziedzictwa historycznego upamiętniającego życie i działalność mieszkańców gminy Pszów z przełomu XIX i XX wieku. Dzięki dotacji Burmistrza Miasta w 2016 roku dokonano pielęgnacji drzewostanu, oczyszczono cmentarz z krzewów i traw.



Cmentarz po wykonanych pracach porządkowych



Wspomnienie. Ostatni pochówek.

Stary cmentarz przy obecnej ul. Paderewskiego nie jest może rozległy, ale jest romantycznie piękny, ze swymi ogromnymi, starymi drzewami, jedynymi strażnikami tego miejsca. Pamiętam koniec wakacji 1966 roku. Miałem wtedy 14 lat, kiedy rodzice poinformowali mnie o śmierci dziadka Wojciecha Tytko. Kondukt pogrzebowy był imponujący. Sztandary, powstańcy w mundurach z błyszczącymi medalami, delegacje, sąsiedzi, przyjaciele. Z kuzynami szedłem za trumną przepełnioną smutkiem, ale jednocześnie dumny, że tylu ludzi znało mojego dziadka i chciało mu towarzyszyć w jego ostatniej drodze. Rozłożyste konary drzew skutecznie przysłaniały błękit nieba. Trochę z boku górnicza orkiestra wygrywała smutne melodie. Kiedy trumnę opuszczano w wykopany dół, rozpacz i płacz najbliższych się wzmógł. Rósł stos wiązank kwiatów w szeleszczących celofanach. Mój dziadek, był ostatnim zmarłym pochowanym na tym cmentarzu.

Święci są wśród nas

Legenda

Antoni już kilkanaście lat był grabarzem na pszowskim cmentarzu. Wykopanie grobu dla tak doświadczonego fachowca nie było trudne, zabrał się żwawo do pracy. Na cmentarzu było wiele sędziwych drzew, których korzenie poskręcane w ziemi w nieustępliwym uścisku, zmuszały kopiącego do szczególnego wysiłku. Antoni radził sobie nieźle. Nie takie trudności pokonywał kopiąc.

W pewnym momencie łopata sięgnęła czegoś twardego. Dłońmi rozgarnął spulchnioną ziemię. - Jakaś skała czy coś?- zdziwił się grabarz. Po kilku nieudanych próbach rozbicia skały zrezygnował i postanowił, że pójdzie do proboszcza i sprawę przedstawi.

Ks. Proboszcz zastanowił się chwilę i powiedział: - Antoni, weźcie sobie pomocnika i jakoś dokończcie ten grób. Mamrocząc coś tam pod nosem, trochę zły wracał na cmentarz. - Co mi tam pomoże jakiś szleper niedouczony! Tu trzeba kuć i basta!- splunął w ręce i chwycił kilof.

Wszedł do dziury i zaczął nim walić ile sił w rękach. Po chwili zdyszany wyprostował się ścierając pot z czoła. Patrzy, a tu czerni się mały otworek. Ucieszył się, że skała nie jest zbyt gruba. Uderzył kilofem bardziej precyzyjnie, otwór powiększył się na tyle, że w tym samym momencie Antoni zdębiał i jak strzała wyskoczył z grobu. Ile sił w nogach pobiegł do proboszcza. - Muszom



księżoszek to obejrzeć co tam je! – wymamrotał, ściskając w rękach czapkę jakby ją chciał wykręcić. Jo tam som nie ida!- oznajmił. -To chodźcie Antoni, zobaczymy coście tam wykopali – spokojnie powiedział proboszcz zarzucając płaszcz. Na miejscu obaj przez chwilę stali zauroczeni widokiem jaki się przed nimi roztaczał. Pod skałą leżała prześliczna dziewczyna w bieli o jasnych, długich włosach a na jej głowie wieniec z polnych kwiatów, jakby je ktoś co dopiero położył. W rękach trzymała różaniec. Po dłuższej chwili zamyślenia ks. proboszcz szturchnął w ramię grabarza i stanowczo powiedział. - Antoni, zasypcie grób z powrotem i nikomu nie mówcie o tym znalezisku! Po co wywoływać sensację i ludzi straszyć! Ja pójdę do kościoła i pomodłę się za zmarłe dusze. – spojrzał jeszcze raz w głąb grobu i ruszył zamyślony. W zaciszu pszowskich domów przez długie lata opowiadano sobie o tej niesamowitej historii.

Dzisiaj już niewielu o niej pamięta. Warto ją przypomnieć chociażby dlatego, że na naszych oczach wynoszonych jest na ołtarze wielu świętych, a o tych, którzy żyli obok nas nawet nic nie wiemy. Spoczywają na naszych cmentarzach w cichości i zapomnieniu. Chodzimy wokół ich grobów, spoglądamy na napisy, przyglądamy się ich zdjęciom i nie wiemy o nich tak naprawdę nic więcej. Warto to sobie uzmysłowić.

